

Odnaleźć to co łączy, a nie to, co dzieli

TEATR ŻYDOWSKI

Jacek Wakar, Polskie Radio

Wspektaklu „Marzec '68. Dobrze życie – to najlepsza zemsta” duet Strzępka – Demirski wyrzeka się z wiecowej estetyki znanej z wielu poprzednich swych inscenizacji. Zastępuje ją refleksją nad narodową traumą wypędzenia. Przedstawienie gubi jednak reżyserski chaos.

Warszawski Teatr Żydowski próbuje od jakiegoś czasu odświeżyć swój wizerunek i czyni to z sukcesem. Co prawda „Dybuk” w wersji Mai Kleczewskiej wydał mi się mocno przeceniony, ale już „Aktorzy żydowscy” Anny Smolar stanowili wartościową próbę przejrzenia się artystów z pl. Grzybowskiego czasem w okrutnym zwierciadle. Nowe przedstawie-

nie Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego wpisuje się w ten nurt. Decyduje o tym temat – dla zrozumienia stosunków polsko-żydowskich w ostatnim półwieczu absolutnie kluczowy. No i forma, bowiem „Marzec '68” miał być musical. W trakcie przygotowań swój kształt jednak zmieniał i ostatecznie stał się co najwyżej spektaklem muzycznym lub jak kto woli – przedstawieniem z (kilkoma) piosenkami. Jednak musical w Żydowskim kojarzył się do tej pory zupełnie inaczej. Raczej z granym przez dekady „Skrzypkiem na dachu” niż sztuką krytyczną spod znaku wściekłego niegdyś duetu.

Najnowsze przedstawienie pokazuje jednak, że duet jest już nieco mniej wściekły, a bardziej melancholijny. Nie rozdaje razów na prawo i na lewo, nie osądza, w trwającym cały czas

sporze o Marzec nie staje po żadnej ze stron. Podkreśla za to znaczenie Marca jako wspólnej traumy, która na lata przeorała polskie społeczeństwo, a jej skutki odczuwamy do dziś. Pochyla się nad tym z dziwną nostalgią, jakby w tym doświadczeniu chciał odnaleźć to, co łączy, a nie dzieli.

Stąd główna postać Ojca (Henryk Rajfer), bliźniaczo

podobnego do Bohatera „Kartoteki” Tadeusza Różewicza. Znajduje się gdzieś pomiędzy życiem a śmiercią i na kanale YouTube przegląda w przyspieszonym tempie filmy, dokumentujące jego własną historię. Historia ta spotyka się z Historią, gdy na scenie widzimy zrosniętego z mównicą Gomułkę (Ryszard Kluge) albo Mocza-

ra (Piotr Sierecki). Ich słowa i gesty trafiają jednak w próżnię. Liczy się to, co małe i własne, najbardziej osobiste.

Mówienie półgłosem zamiast zwyczajowego krzyku robi wrażenie. Rozczarowuje natomiast robota teatralna. Spektakl gubi się w inscenizacyjnym chaosie, sceny zbiorowe wydają się pogrążyć w dziwnym

bałaganie, metafory nie wybrzmiewają. W efekcie „Marzec '68. Dobrze życie – to najlepsza zemsta” budzi szacunek, ale jest zmarnowaną szansą. ©P

„Marzec '68. Dobrze życie – to najlepsza zemsta”

Pawła Demirskiego | reżyseria: Monika Strzępka | Teatr Żydowski w Warszawie ●●●

